



komunikat

RODZINA SERCA MIŁOŚCI UKRZYŻOWANEJ • GDAŃSK



Eucharystia

Konferencja będzie o Eucharystii, i to nie dlatego, że obecnie trwa rok eucharystyczny w Kościele Świętym.

Temat ten zrodził mi się z ogromnej wewnętrznej potrzeby. W jakimś momencie poczułem, że nie znam dobrze Eucharystii, nie doceniam jej wielkości, że nawet trochę mi spowszedniała i że nie przeżywam jej emocjonalnie, z sercem. Zacząłem czytać o Mszy Św., występowałem dziesiątki katechez i konferencji, a i tak nie czuję się kompetentny, aby napisać choćby krótki przewodnik po Mszy Św.

Przede wszystkim Eucharystia jawi mi się jako wielka tajemnica. Kapłan po przeistoczeniu tak właśnie mówi: „Oto wielka tajemnica wiary”.

Jak napisałem wcześniej, miałem poczucie, że nie przeżywam Mszy Św. sercem i to była trafna intuicja.

Okazuje się, że nie jest to tylko mój problem, bo właśnie ostatnio przeczytałem słowa Maryi, jakie w Medjugorje skierowała do Miriany – „Zacznijcie przeżywać Mszę Św. sercem”.

Przypominam sobie też w tym miejscu, co powiedziała Marta Robin: „Przeżywajcie Mszę Św. jakby

to była wasza pierwsza i ostatnia Msza Św. w życiu”.

W ubiegłym roku gościł w Polsce współczesny mistyk, były gangster, Australijczyk, Alan Ames. W czasie pobytu w Polsce w jednym z wywiadów, bodajże w Gościu Niedzielnym powiedział między innymi, że kiedy leciał z Australii do Europy, uświadomił sobie, że nie będzie w tym dniu uczestniczył we Mszy Św. i nie będzie mógł przyjąć Jezusa Eucharystycznego. Wtedy zaczął płakać – taki żal i tęsknota za Jezusem go ogarnęła, że nie mógł się utulić i w żalu, i w płaczu.



Kiedy czytałem ten wywiad, ogarnęła mnie zazdrość, bo ja czegoś takiego nie przeżywałem; a bywało, że nie mogłem być na Mszy Św. No właśnie, chodziłem na Mszę Św. bez większych emocji. Miałem w tyle głowy, że jest Ona najważniejsza, że w naszej Regule jest codzienna Eucharystia, ale brakowało tęsknoty za Jezusem Eucharystycznym.

Nasz ojciec duchowy – nieżyjący ks. Marian Piątkowski w konferencji w 2010 roku przypomniał, że Pan Jezus do apostołów w czasie „Ostatniej Wieczerzy” powiedział – „Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpieł” (Łk 22, 15). I dalej ksiądz Marian pytał – „a czy my na Mszę Świętą przychodzimy z takim gorącym pragnieniem?”. Eucharystię trzeba docenić i pokochać.

Zmarły w 2005 roku ojciec Augustyn Jankowski mówił, że Eucharystia to najskuteczniejsze i najważniejsze nasze spotkanie z Bogiem. Krzyż, Golgota i Zmartwychwstanie to właśnie jest Eucharystia.

Posłuchajmy co mówi Katechizm Kościoła Katolickiego o Mszy Świętej. „Eucharystia jest źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego” KKK 1324. „Eucharystia jest szczytem kultu jakim ludzie w Duchu Świętym oddają Chrystusowi, a przez Niego Ojcu”. KKK 1325. „Przez celebrację Eucharystii jednoczymy się już teraz z liturgią niebieską i uprzedzamy życie wieczne”

KKK 1326. „Eucharystia jest streszczeniem i podsumowaniem całej naszej wiary” KKK 1327. „ Jest dziękczynieniem składanym Bogu” KKK 1338.

To tylko niektóre określenia Eucharystii zawarte w Katechizmie.

W encyklice „Ecclesia de Eucharistia” Jan Paweł II w 2003 roku przypomniał całemu Kościołowi o stałej obecności Chrystusa pośród nas. Czytamy tam – „Kościół żyje dzięki Eucharystii. Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła. Na różne sposoby Kościół doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28, 20). Dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, raduje się tą obecnością w sposób szczególny”.

Od dnia zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją....”

Przejmująco i trafnie opisał wielkość Eucharystii nasz ojciec ksiądz Piątkowski – „Oto wielka tajemnica wiary. Potrzeba ciągle drążyć, żeby jeszcze głębiej przeżyć. Jest to głębia bez dna. Będziemy do końca życia coraz bardziej, w miarę naszej staranności, rozważali wielkość tego, co Pan Bóg złożył w nasze ręce. To jest coś niepojęcie wielkiego i wszystkie wielkości tego świata, czy najważniejsze spotkania ludzkie mające decydować o losach świata – to wszystko jest maleńkie w stosunku do jednej Mszy Świętej sprawowanej przez najmniejszego kapłana w najskromniejszym pomieszczeniu w warunkach misyjnych.

Przełożmy to na język praktyki. Właśnie wciągnąłem się w oglądanie fascynującego meczu. Grają nasi i oni. Polacy wprawdzie przegrywają, ale grają wspaniale. Z pewnością odrobnią straty i wygrają. Napięcie ogromne, gdyby przegrali to koniec świata. I właśnie w środku tego meczu, w czasie największej emocji uświadamiam sobie, że za 20 minut jest Msza Święta, ostatnia w tym dniu. Wobec tego z pewnym żalem gaszę monitor mówię do siebie – Ech, co tam mecz, teraz będzie większe wydarzenie – spotkanie z Jezusem Chrystusem, który na mnie czeka. Jeżeli tak postąpię, to znaczy, że jestem wolnym dzieckiem Bożym i wiem rzeczywiście czym jest Eucharystia. Ksiądz Marian mówił też – „Tak muszę zorganizować

swój dzień, żeby Msza Święta była punktem wyjścia – odniesienia, od którego uzależniam wszystkie inne sprawy, także na urlopie i na wycieczkach.



„ My jako Rodzina Serca Miłości Ukrzyżowanej, mówił dalej ksiądz Marian, tkwimy w samym środku Mszy Świętej, bo tajemnica Krzyża uobecnia się za każdym razem na ołtarzu. Ciągłe jest dla nas uobecnianie przebiecie Serca Pana Jezusa, Miłości, (bo serce jest symbolem miłości) w tych zwyczajnych znakach liturgicznych. Zatem nasz charyzmat – nasze oddawanie swego życia z chwili na chwilę za zbawienie świata jest związane z Mszą Świętą, Eucharystią. Ba, nasze życie ma być Mszą Świętą, a my sami mamy być żywymi hostiami – mówi Pan Jezus w wielu miejscach Dialogów.

Posłuchajmy zatem jednej z wypowiedzi na ten temat – „Jeśli jedno mam być z wami, serca muszą zapłonąć tą samą miłością ofiarną za braci. Im słuchając, za nich się wydawać, to wasze na ziemi zadanie: D 781. „I wy Mi będziecie tymi żywymi Hostiami na ołtarzu Mejej miłości, ofiarowani na ofiarę za braci” D 782. W innym miejscu mówi – „ Jesteście Mymi żywymi hostiami wydanymi woli Ojca za zbawienie świata. Ciało i krew wasza - to jak chleb i wino na pokarm braciom, które Bóg wydał na ich odkupienie, wydając siły wasze, czas, zdrowie, całych was aż do końca” D 2142.

Wydawałoby się, że tylko życie dzieci Miłości Ukrzyżowanej ma być przesycone duchem Eucharystii. Nic podobnego – dotyczy to każdego chrześcijanina. W adhortacji – „Sacramentum Caritas” ojca świętego Benedykta XVI z 2007 roku czytamy – „Duchowość Eucharystyczna nie ogranicza się tylko do Mszy św. i do pobożności do Najświętszego Sakramentu. Obejmuje ona całe życie. Uczestnicząc bowiem ofierze Krzyża chrześcijanin dostępuje udziału w ofiarnej miłości Chrystusa i zostaje uzdolniony oraz zobowiązany do okazywania tejże miłości poprzez wszystkie swoje postawy i czyny. „ Kto spożywa ten chleb będzie żył na wieki” (J 6, 5). Te słowa Jezusa sprawiają , że możemy pojąć, jak tajemnica, w którą wierzymy, i którą celebруем staję się przez wewnętrzną dynamikę zasadą nowego życia w nas, oraz formą chrześcijańskiej egzystencji. Przystępując bowiem do Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa stajemy się uczestnikami życia Bożego na sposób bardziej świadomy i dojrzały. Eucharystia, na ile angażuje ludzką rzeczywistość wierzącego w jej codziennej konkretności, na tyle umożliwia, by dzień po dniu stopniowo, przemieniać człowieka powołanego przez łaskę, by był na obraz Syna Bożego” (por. Rz 8, 29).

Eucharystia wpływa na styl życia codziennego. Święty Ignacy z Antiochii mówił, że żyją na sposób dnia Pańskiego. Życie na sposób dnia Pańskiego oznacza życie w świadomości wyzwolenia przyniesionego przez Chrystusa oraz realizowanie własnej egzystencji jako ofiary składanej Bogu z samego siebie”. Wobec tego życie na sposób Eucharystii – to życie oddaniem i ofiarą na wzór Chrystusa. I tak właśnie żyją dzieci w Rodzinie Serca Miłości Ukrzyżowanej. Eucharystia w dosłownym tłumaczeniu, to dziękczynienie i dlatego nie dziwi co do Alicji Lenczewskiej mówił Pan Jezus – „ Cała Eucharystia jest dziękczynieniem. Ustanowiłem ją także po to abyście mogli dziękować. Abyście przez uczestnictwo w niej rozwijali w niej postawę dziękczynną. Całe życie wasze powinno być przepełnione wdzięcznością” Ś 158.

Żyć duchem Eucharystii to żyć nie tylko duchem oddania i ofiary, ale też duchem dziękczynienia. I takim duchem mają żyć nie tylko dzieci Miłości Ukrzyżowanej. Osobiście przejąłem się tym i dlatego staram się aby w swojej codzienności pamiętać o dziękczynieniu. Zamiast marudzić Panu Bogu, że coś nie idzie tak jak trzeba, staram się dostrzegać coś za co mogę dziękować. I to nie jest

trudne. Zawsze jest za co dziękować Bogu- za życie, które otrzymałem i które we mnie podtrzymuje, za zdrowie, za nieustanną opiekę, za to że mogę z Nim nieustannie rozmawiać, za miłość, i choćby za powołanie do Rodziny. A przyjmując postawę małej św. Teresy z Lisieux, która mówiła – „wszystko jest łaską, dziękując za to co wydaje się gorzkie.”

A teraz chciałbym poświęcić trochę czasu na temat drugiej części Mszy Świętej, czyli na temat liturgii Eucharystycznej. Na temat liturgii Słowa będzie innym razem. Wykorzystam w tym miejscu obszerny fragment konferencji czcigodnego Sługi Bożego księdza arcybiskupa Fultona Sheena, zmarłego w 1976 roku.

Konferencję tę ksiądz arcybiskup głosił do szkolnej młodzieży amerykańskiej. Szybko zorientujemy się, że księdzu arcybiskupowi bardzo zależało, aby młodzi zrozumieli, że Eucharystia to nie tylko ofiara Krzyżowa Jezusa Chrystusa ale też ofiara nasza. Posłuchajmy teraz, jak głosił konferencję arcybiskup Sheen, w swoim charakterystycznym stylu – „Opowiem wam dzisiaj o Mszy Świętej i spróbuję ją wam dziś objaśnić jeśli zdołam. Są tu młodzi ludzie, którzy mówią – Nie chcę chodzić na Mszę Świętą, nie chcę chodzić do Kościoła, nic z tego nie wynoszę, nic to mi nie daje. A wiecie dlaczego? Ponieważ przychodzą z niczym. Wśród was, chłopcy, są tacy, których matki nie są zainteresowane piłką nożną. Mówicie – chodź mamo, obejrzyj mecz, jest taki wspaniały. A ona nie chce, bo nic nie pojmuje, nie ma żadnej wiedzy o futbolu. Mszę Świętą też trzeba zrozumieć, Trzeba zrozumieć czym jest Msza Święta. Mówią najprościej – Msza Święta jest wejściem na Golgotę, obejmowaniem Krzyża z Chrystusem Ukrzyżowanym i stawianiem Go tutaj, dzisiaj na ołtarzu. I gdziekolwiek jest sprawowana Msza Święta. Bierzymy Krzyż i stawiamy Go w Nairobi, stawiamy Go w Tokio, stawiamy Go w Nowym Jorku i stawiamy Go dzisiaj w tym miejscu. I to jest Msza Święta.

I to jest Msza Święta. Jest ona kontynuacją Golgoty. I żeby w niej wziąć udział, trzeba przynieść swoje małe krzyże. Nasz Pan powiedział – Weź

swój krzyż i idź za Mną codziennie. Każdy ma swój krzyż. Na przykład wy młodzi uczniowie, macie krzyż ortografii, matematyki, nieposłuszeństwa wobec matki. To są małe krzyżyki. Starsi mają inne rodzaje krzyża. I przynosimy te małe krzyże pod Krzyż Chrystusa i gromadzimy wszystkie pod Nim. To jest właśnie Msza Święta. Dalej arcybiskup Sheen proponuje, aby na całą eucharystyczną część Mszy Świętej, popatrzeć, jak na wielki dra-



mat sceniczny w trzech aktach i mówi – prześledźmy te trzy akty dramatu.

W pierwszym akcie ofiarujemy samych siebie Chrystusowi. W akcie drugim umieramy wraz z nim, a w trzecim akcie otrzymujemy nowe życie. Akt pierwszy ofertorium, czyli przygotowanie darów. Akt drugi – nasza śmierć z Chrystusem to konsekracja i akt trzeci – zmartwychwstanie do nowego życia, to Komunia Święta.

Akt pierwszy - ofiarowujesz samego siebie. Przynosisz siebie do Chrystusa i mówisz Mu – Chcę zjednoczyć się z Tobą w wielkim akcie zbawienia. W jaki sposób masz ofiarować się Panu? Nie tylko przez swoją obecność, nie tylko tak, lecz przez wykorzystanie symbolów chleba i wina. Kiedy chleb i wino przynieszone są na ołtarz i ty jesteś

przynoszony na ołtarz. Dlaczego nasz Pan powiedział – Przynieście chleb i wino? Ponieważ żadne inne substancje nie oddają lepiej jedności niż chleb i wino. Chleb jest robiony z niezliczonych ilości ziaren pszenicznych a wino z niezliczonej ilości winogron. Tak i nas jest wielu a jednoczymy się w umyśle i w sercu z Chrystusem. Poza tym. Chleb i wino były tradycyjnie ważnym pożywieniem rodzaju ludzkiego. Zatem w ofertorium stajesz się obecny na ołtarzu – jesteś na patenie i w kielichu pod postacią chleba i wina.



Teraz przechodzimy do aktu drugiego. Umieracie, zostajecie ukrzyżowani. Nie możemy żyć dla Chrystusa jeśli nie umrzemy dla naszej ziemskiej natury. Wic nasz Pan przedstawia Swoją śmierć podczas Konsekracji a wy jesteście z Nim, więc z Nim umieracie. Jak to się dzieje? Jak rozpoznajemy, że Jezus umarł na Krzyżu? Jezus umarł na Krzyżu, bo z Ran Jego rąk, z Ran Jego stóp, a na koniec z boku przebitego wypłynęła cała Krew z Jego Ciała. Zatem na Krzyżu Jezus został pozbawiony Krwi. Krew oddzieliła się od ciała, a jak powiada Stary Testament – życie jest we krwi. My odtwarzamy tę śmierć poprzez oddzielną konsekrację chleba i wina. Kapłan nie mówi przy ołtarzu – to jest Ciało moje i Krew, to byłoby życie! Lecz najpierw – To jest Moje Ciało, a potem nad winem – To jest Moja Krew. Ta oddzielna konsekracja chleba i wina jest jakby rozerwaniem, rozdarcie krwi od ciała. I to jest sposób w jakim Chrystus umarł na Krzyżu. Zatem my sakramentalnie odtwarzamy [tę tajemnicę] w czasie konsekracji. Lecz wy jesteście z Nim, więc musicie z Nim umrzeć. Umrzeć dla tego co jest złe, dla pychy, egoizmu, nieczystości, obżarstwa, lenistwa, zdrości....

Dlatego w momencie konsekracji musicie wypowiedzieć słowa konsekracji w ich drugim znaczeniu. Znamy pierwotne znaczenie słów konsekracji, to staje się Ciałem Chrystusa, to staje się Krwią Chrystusa. Ale jest też drugie znaczenie –

i w czasie konsekracji - wy powinniście mówić tak jak kapłan. Gdy ja konsekruję chleb i wino, zawsze mam nie tylko intencję, żeby uobecnić Ciało i Krew Chrystusa, lecz mówię do siebie tak jak wy musicie mówić – To jest moje ciało, to jest moja krew. Nie dbam o wydarzenia z mojego życia, moje zajęcia, moje obowiązki. Niech pozostaną takimi, jakimi są, lecz to, kim jestem, zasadniczo ciało, dusza intelekt, wola umierają. Umieram, Panie!. Całe moje jestestwo umiera z Tobą! I to jest konsekracja. Zatem umarliście z Chrystusem! Lecz nikt nie umiera dla Chrystusa nie otrzymując nowego życia.

Przechodzimy teraz do Komunii Świętej, do aktu trzeciego i to jest jedna z piękniejszych tajemnic Mszy Świętej. Żeby to zrozumieć, proszę was abyście przyrzekli się przyrodzie. Gdyby światło słoneczne, minerały ziem-

skie, woda mogły mówić, powiedziałyby do roślin – Jeśli mnie nie spożyjesz, nie będzie życia w tobie. Gdyby rośliny na polu mogły mówić, powiedziałyby zwierzętom – Jeśli mnie nie spożyjesz nie będzie w tobie życia. A gdyby rośliny i zwierzęta mogły do nas mówić, powiedziałyby – Jeśli mnie nie spożyjesz nie będzie życia w tobie. I Chrystus mówi do nas w Komunii Świętej – Jeżeli Mnie nie spożyjesz nie będzie w tobie życia.

I tak się realizuje prawo transformacji: chemikalia są przekształcane w rośliny, rośliny w zwierzęta, zwierzęta w ludzi a ludzie w Chrystusa. Mamy zatem Jego życie w sobie. Jest to zatem wielki moment miłości. Umieramy dla tego, co jest niskie, a teraz będziemy mieli życie wyższe. I na tym kończę refleksje księdza arcybiskupa Fultona Sheena na temat istoty Mszy Świętej.

A refleksje o Komunii Świętej uzupełnię myślą znanego teologa duchowości księdza profesora Marka Chmielewskiego. W artykule zawartym w Egzorcystyce z roku 2013 o Komunii Świętej napisał tak – „Jeżeli bowiem chrześcijanin spożywa Najświętsze Ciało i pije Boską Krew, to One fizycznie wnikają w każdą komórkę jego organizmu, realnie przemieniają go w Chrystusa. Taki właśnie jest sens Mowy Eucharystycznej Jezusa, której kluczowe zdanie brzmi – Kto spożywa Moje Ciało i pije Krew Moją, trwa we Mnie a Ja w nim (J 6, 56). W świetle tego, słowa św. Pawła, o tym, że chrześcijanin jest świątynią Boga żywego i Duch Święty mieszka w nim (por. Kor 3, 16. 6, 16) nie

można już brać jedynie za wzniosłą metaforę, lecz jako prawdę, która zdumiewa i wprost przeraża swoim realizmem”. No właśnie, stawać się jak Chrystus, aby kiedyś móc powiedzieć jak św. Paweł – „Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus.” (Ga 2, 20).

Nieżyjący już ksiądz Pawlukiewicz, powiedział, że akcja liturgii eucharystycznej zmierza do swego szczytu, do Komunii Świętej, w której następuje największe zjednoczenie człowieka z Bogiem na ziemi. Większe będzie dopiero w niebie. A co o Komunii o Mszy Świętej mówi Pan Jezus w Dialogach - „Wiecie, że przyjaciel chętnie dałby życie za przyjaciela, że życie całe pragnąłby z nim podzielić, że ta Krew, którą by za niego przelał w potrzebie, chętnie by chciał, by płynęła w jego własnych żyłach. Czyż to nie więcej niż pocałunek przyjaźni?” D 2672.



Te słowa o pocałunku przyjaźni przypomniały mi, że w rycie syryjskim i koptyjskim za nim wierny przyjmie Hostię do spożycia otrzymuje ją do pocałowania. Piękny zwyczaj. Ale posłuchajmy co Pan Jezus mówi dalej – „Ja, wasz Przyjaciel codziennie karmię was Swą Krwią i Moja Krew krąży w waszych żyłach jednocząc was ze Mną i Mnie z wami. Cud Eucharystii! Codziennie na kwadrans życie Kwią Chrystusową w was płynącą po chwili zjednoczenia w Komunii Świętej. Jestem wtedy nie tylko jako Bóg, ale jako Człowiek i złączeni jesteśmy w pełni .” A dalej Jezus się skarży – „I cieszę się, i raduję na tę chwilę, ale dzieci Moje jak często doświadczają rozczarowania i zawodu, bo gdy tak zjednoczony z wami, ludźmi przychodzę witając mnie z roztargnieniem, z nieuwagą, albo często

z gotowymi modlitwami obcymi ich umyślom i sercom”. D 2627. Jezus to powiedział do Ludki w 1959 roku, a co powiedziałaby dzisiaj, kiedy tak powszechna jest profanacja Hostii. Kiedy po wielkich celebracjach eucharystycznych porządkowi w Bazylice św. Piotra w Rzymie znajdują konsekrowane Hostie po ławkami, kiedy turyści z Azji biorą sobie Hostię jako pamiątkę z podróży. Jak prorocze są refleksje Ludki, które zapisała w 1937 roku – „Doprawdy, gdy mówi się o szaleństwie Krzyża, czyż nie równym – może większym jest szaleństwo Eucharystii? Odszedłszy – nie odszedłeś – zostałeś jako ofiara i tak zdany na łaskę braci – ludzi, na gorszą mękę zniewag.” D 46.

Przypominają mi się relacje pewnego dziennikarza z uczestnictwa we Mszy Św. w jednym z kościołów holenderskich. Szczególnie zapamiętałem opis Komunii Świętej. A było to jeszcze przed pandemią.

Otóż kapłan roznosił i podawał Komunię na patenie, wierni brali sami, jedni z większym szacunkiem inni z mniejszym, niektórzy nawet przyklekali. Dziennikarza zainteresował szczególnie pewien młodzieniec siedzący niedbale na krześle, który równie niedbale sięgnął po Komunię, włożył do ust i w tak niedbałej pozie pozostał na krześle do końca. Powiedzielibyśmy pełen luz. Dziennikarz ten trafił na artykuł w miejscowym

pisemku katolickim na temat, czy klękanie w kościele nie uchybia ludzkiej godności.

A teraz podam przykład z drugiego bieguna. Będzie to przykład zaczerpnięty ze wspomnień misjonarza działającego w Chinach. Misjonarz ów był proboszczem w niewielkiej miejscowości przy granicy z Mandzurią. W miejscowości tej większość stanowiła ludność wyznania katolickiego, a był to czas rewolucji chińskiej. Właśnie do tej katolickiej miejscowości wkroczył komunistyczny oddział rewolucyjny i zaczął swoje rewolucyjne porządki. Któregoś dnia mieszkańcy tej miejscowości otrzymali polecenie zebrania się na placu przykościelnym. W czasie zebrania dowódca oddziału rewolucyjnego ogłosił zakaz wstępu do kościoła, i że jeśli ktoś złamie zakaz zostanie rozstrzelany. Potem

kazał wszystkim wejść do kościoła. Żołnierzom kazał strzelać do tabernakulum a potem sam osobiście wysypał konsekrowane Hostie na podłogę prezbiterium. Następnie kazał żołnierzom deptać po Eucharystycznym Jezusie. Na koniec jeszcze raz przypomniał zakaz wstępu do kościoła pod karą śmierci i polecił rozejść się do domu. Kapłan został uwięziony w małym, bocznym pomieszczeniu w kościele. Była to mała komórka gospodarcza. Na

pomyślałem, że właśnie czytam o pierwszej męczennicy Eucharystii. Ale nie, bo jak później się dowiedziałem już w czwartym wieku w północnej Afryce, w Abitenie, kiedy obowiązywał zakaz spotkań eucharystycznych, za panowania cesarza Dioklecjana, wierni w tym mieście mówili – nie możemy zaprzestać spożywania ciała naszego Pana i ginęli śmiercią męczeńską.

Na zakończenie, aby nawiązać do niedawnego na-



drugi dzień z rana misjonarz usłyszał skrzypnięcie drzwi wejściowych i przez szparę w drzwiach swojej komórki zobaczył, że do kościoła weszła dziewczynka, mogła mieć 12 lat, jego parafianka. Doszła do prezbiterium, uklękła przed rozdeptanymi Hostyjkami, pochyliła się twarzą do podłogi i językiem podjęła jedną Hostię. Modliła się jakiś czas i jak cichutko weszła, tak cichutko wyszła z kościoła. Następnego dnia sytuacja się powtórzyła. Ciche skrzypnięcie drzwi, ciche przejście do prezbiterium. Dziewczynka tak jak dzień wcześniej, podjęła językiem Jezusa z podłogi. Kiedy dziewczynka jeszcze się modliła drzwi wejściowe otworzyły się szeroko i do kościoła wszedł dowódca rewolucyjnego oddziału. Udał się energicznym krokiem w kierunku ołtarza, nachylił się nad dziewczynką i bez słowa strzelił jej w tył głowy. Dziewczynka upadła na rozdeptane hostie i w ten sposób jej krew zmieszała się z Krwią Jezusa eucharystycznego. Dowódca zrobił tak aby nikt nie myślał, że komuniści rzucają słowa na wiatr. Misjonarz miał szczęście, bo został zwolniony i odstawiony do granicy. Kiedy czytałem to opowiadanie,

szego święta patronalnego – Podwyższenia Krzyża – przytoczę kilka refleksji o Krzyżu, które znalazłem w książce kardynała Roberta Sarah – „Wieczór się zbliża i dzień się już chyli”. Tak jak Pan Jezus w Dialogach wskazuje na potrzebę reformy i odnowy Kościoła, tak też potrzebę tę dostrzega ksiądz kardynał. Kardynał Sarah wiąże kryzys Kościoła z kryzysem Krzyża i liturgii eucharystycznej. Pisze między innymi – „ Jezus Chrystus jest jedynym źródłem zbawienia i łaski przez Krzyż. Przez ofiarę Swoją śmierci, odnosząc zwycięstwo nad grzechem, przywraca nam życie nadprzyrodzone, życie w przyjaźni z Nim, które spełni się w życiu wiecznym. Aby znaleźć w Jezusie Chrystusie życie Boga, które jest nam dane, nie ma innej drogi niż Krzyż, nazwany przez Kościół „ Spes unica – jedyną nadzieją.” Dalej pisze – „ Tak, w Kościele niezbędna jest prawdziwa reforma, która musi w samym środku postawić Krzyż.

To zdanie przypomina nam piękna obietnicę skierowaną do nas – „ Przez was podniosę Krzyż i na nowo pokaże światu” D 2080. Pamiętajmy o tym!

Tadeusz